

Ocena rozprawy doktorskiej Pani Leny Szturomskiej-Józwik pt. *NaProTechnologia jako małżeńska droga realizacji powołania do płodnej miłości*, pisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Mariana Machinka w Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2019, ss. 291.

W Polsce co pewien pojawia się społeczna dyskusja na tematy bioetyczne. Najczęściej ma ona miejsce w kontekście prac nad uchwalaniem aktów prawnych dotyczących życia. Pierwsza wielka odsłona tej dyskusji nastąpiła po przemianach ustrojowych w 1989 roku. W dyskusję tę włączył się Papież Jan Paweł II podczas pielgrzymki w 1991 roku. Owocem tamtego etapu dysputy społecznej było uchwalenie *Ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, częściowo chroniącej (poprzez zakaz tzw. aborcji na życzenie) poczęte życie. Od tamtego czasu wielokrotnie próbowano uchylić ten zakaz. Podejmowano także próby – przede wszystkim z inicjatywy tzw. środowisk pro life – doprowadzenia do całkowitego zakazu dokonywania aborcji. W takich momentach zawsze pojawiała się niezwykle ożywiona dyskusja na tematy dotyczące ludzkiej prokreacji.

Drugą okazją do dyskusji na temat wartości i godności życia były prace nad tzw. ustawą bioetyczną, która miała określać warunki sztucznej prokreacji. Z racji braku konsensusu społecznego ustawa taka do tej pory nie została uchwalona, przy czym praktyka sztucznej reprodukcji jest aktualnie szeroko realizowana. Warto też zauważyć, że dyskusja wokół *in vitro* nie dotyczy już tylko zagadnienia samego życia i jego świętości, ale także dotyka zagadnień związanych z małżeństwem i z godnością aktu małżeńskiego.

Do tych dyskusji bioetycznych dołącza w ostatnim czasie debata na temat homoseksualizmu, powiązana często z propagowaniem nadania związkom homoseksualnym statusu równego małżeństwu poprzez określenie ich mianem „małżeństw”.

Wszystkie tego typu dyskusje są najczęściej bardzo emocjonujące. Zawierają one jednak wiele pozytywnych stron. Między innymi prowokują pytania o świętość życia, o istotę małżeństwa, o godność aktu małżeńskiego oraz samej prokreacji. W tę społeczną debatę, przede wszystkim tę jej część dotyczącą prokreacji oraz istoty małżeństwa, wpisuje się rozprawa Leny Szturomskiej-Józwik pt. *NaProTechnologia jako małżeńska droga realizacji powołania do płodnej miłości*, podejmująca problematykę tytułowej naprotechnologii pojmowanej nie wąsko, jedynie jako sposób leczenia niepłodności, ale szeroko w kontekście całości życia małżeńskiego.

1. Ogólne omówienie rozprawy

Rozprawa doktorska składa się: ze spisu treści (s. 2-4), wykazu skrótów (s. 5-6), wstępu (s. 7-12), pięciu rozdziałów (odpowiednio na s. 13-55, s. 56-94, s. 95-146, s. 147-201, s. 202-250), zakończenia (s. 251-255), bibliografii (s. 256-287) oraz abstractu-streszczenia w języku angielskim (s. 288-291). Wszystkie rozdziały dzielą się na punkty, z kolei każdy z punktów został podzielony na podpunkty. We wstępie Autorka precyzuje problematykę, którą będzie

zajmować się w rozprawie, formułując cel badawczy. Pisze tak: „celem niniejszej pracy jest pogłębiona analiza zagadnienia płodnej miłości realizowanej w relacji małżeńskiej pomiędzy kobietą i mężczyzną, widziana w perspektywie charakterystycznej dla NaProTechnologii”. Równocześnie Autorka zaznacza, że „w rozprawie przyjęto jako perspektywę badawczą teologicznomoralny punkt widzenia, z czym wiąże się też wybór odpowiedniej metodologii” i dodaje za prof. Mroczkowskim „metodę w teologii moralnej rozumiemy jako określone sposoby (schematy) postępowania na drodze analizy i oceny czynu ludzkiego w świetle wymagań Ewangelii”. Autorka pokazuje też, w jaki sposób będzie podchodziła do zarysowanej przez siebie problematyki: „opracowanie zakreszonej powyżej tematyki stało się możliwe dzięki analizie wybranych fragmentów Biblii oraz analityczno-syntetycznej lekturze literatury przedmiotu, a także poprzez uwzględnienie wymagań moralnych wynikających z antropologii i wiary chrześcijańskiej, jak i refleksji rozumowej oraz doświadczenia moralnego”. W dalszej części wstępu Autorka omawia wykorzystaną w pracy literaturę: jako literaturę przedmiotu przybliży polsko- i angielskojęzyczne opracowania dotyczące naprotechnologii. Wreszcie w ostatniej części wstępu omawia strukturę pracy, zapowiadając treść poszczególnych rozdziałów.

W pierwszym rozdziale pt. „Miłość małżeńska w kontekście powołania człowieka do miłości” Autorka ukazuje istotę powołania człowieka do miłości, wychodząc od pierwotnego doświadczenia samotności człowieka. Przedstawia wielowymiarowość ludzkiej miłości, pokazując powiązanie cielesnego wymiaru miłości z jej osobowym charakterem. Analizy prowadzi Autorka zasadniczo w oparciu o literaturę teologiczną.

W rozdziale drugim zatytułowanym „NaProTechnologia jako droga małżeńska” Pani Lena Szturomska-Jóźwik przedstawia istotę naprotechnologii. W analizie historycznej pokazuje, w jaki sposób naprotechnologia wyrosła przesłania encykliki *Humanae vitae*, przedstawia jej podstawowe założenia medyczno-biologiczne oraz analizuje jej wymiar etyczny, szczegółowo – w oparciu o literaturę teologiczną i filozoficzną – przybliżając ideę prawa naturalnego oraz antropologiczną różnicę między naprotechnologią a medycznymi działaniami zastępującymi akt małżeński.

Rozdział trzeci noszący tytuł „NaProTechnologia jako droga przywrócenia i zachowania płodności” jest miejscem ukazania naprotechnologii w jej ścisłym znaczeniu, czyli jako drogi wieloaspektowego działania w kontekście kobiecej i męskiej niepłodności. W tym rozdziale Autorka wychodzi od szerokiego przedstawienia samego problemu niepłodności w jej aspekcie medycznym, psychicznym oraz duchowym, a następnie pokazuje istotę działań medycznych, psychologicznych oraz duchowych na drodze przywracania płodności.

W czwartym rozdziale pt. „Indeks SPICE wyrazem troski o małżeństwo” Autorka szczegółowo przedstawia Indeks SPICE jako integralną część modelu Creightona. Wyjaśnia, że pojęcie „spice” jest akronimem angielskich słów (spiritual, physical, intellectual, communicative oraz emotional) i streszcza w sobie program całościowego podejścia do człowieka i małżeństwa w ramach naprotechnologii, podejścia uwzględniającego następujące płaszczyzny człowieczeństwa: duchową, fizyczną, rozumową, twórczo-komunikatywną oraz emocjonalno-psychologiczną.

W ostatnim, piątym rozdziale zatytułowanym „Zagadnienia teologicznomoralne w kontekście praktycznego stosowania NaProTechnologii i współczesnych wyzwań” Autorka omawia konkretne problemy moralne związane z korzystaniem z naprotechnologii w określonych sytuacjach życiowych: po nieudanej kuracji metodą *in vitro*, w przypadku par znajdujących się w nieprawidłowej sytuacji małżeńskiej oraz w przypadku par homoseksualnych. Odnośnie do problematyki par żyjących w nieprawidłowych sytuacjach Autorka prezentuje ciekawą dyskusję społeczną prowadzoną w tym temacie w środowisku irlandzkim.

2. Ocena metodologii rozprawy

Sam tytuł pracy *NaProTechnologia jako małżeńska droga realizacji powołania do płodnej miłości* zakłada całościowe spojrzenie na zagadnienie naprotechnologii. I rzeczywiście Autorka w taki właśnie sposób ukazuje naprotechnologię, realizując konsekwentnie swój cel, który sformułowała we wstępie pracy. Jednak rodzi się pytanie o samo brzmienie tytułu pracy: czy takie jego sformułowanie jest rzeczywiście najtrafniejsze? Czy tytuł ten nie zawiera już w odpowiedzi na główne pytanie. Czy nie lepszym byłoby następujące sformułowanie: *Naprotechnologia w perspektywie powołania do miłości małżeńskiej?*

Pozostając przy zagadnieniach metodologicznych, warto jeszcze raz przywołać główny cel badawczy sformułowany przez Autorkę we wstępie: „celem niniejszej pracy jest pogłębiona analiza zagadnienia płodnej miłości realizowanej w relacji małżeńskiej pomiędzy kobietą i mężczyzną, widziana w perspektywie charakterystycznej dla NaProTechnologii”. Sformułowanie „w perspektywie” oznacza mniej więcej badanie czegoś „w świetle” czy „pod kątem”. Pytanie brzmi następująco: czy Autorka badała naprotechnologię w świetle miłości małżeńskiej czy odwrotnie miłość małżeńską w świetle założeń naprotechnologii. Ewidentnie układ pracy i prowadzona narracja wskazuje na to, że Autorka wybrała (zresztą słusznie) opcję pierwszą i badała naprotechnologię w świetle miłości małżeńskiej. Zresztą po to Autorce potrzebny był rozdział pierwszy o powołaniu do miłości, by w tym świetle badać całą naprotechnologię. A zatem samo sformułowanie problemu we wstępie wydaje się być nieadekwatne. Proponowałbym taką jego konstrukcję: „celem niniejszej pracy jest pogłębiona analiza NaProTechnologii w perspektywie płodnej miłości realizowanej w relacji małżeńskiej pomiędzy kobietą i mężczyzną”. Takie postawienie problemu czyni bardziej zrozumiałym dalsze założenia Autorki: „w rozprawie przyjęto jako perspektywę badawczą teologicznomoralny punkt widzenia, z czym wiąże się też wybór odpowiedniej metodologii”. Właśnie: teologiczny punkt widzenia, który tak mocno wybrzmiał w rozdziale pierwszym, jest dla Autorki punktem wyjścia do spojrzenia na naprotechnologię; Autorka szuka odpowiedzi na pytanie: czy, a jeśli tak, to na ile naprotechnologia realizuje całościowe podejście do człowieka i miłości małżeńskiej. Przesłanką większą są analizy teologiczne i antropologiczne a przesłanką mniejszą założenia naprotechnologii.

Taka metodologia pracy wymaga zasadniczo dwóch typów literatury: literatury dotyczącej istoty małżeństwa, miłości małżeńskiej, rodzicielstwa oraz opracowań dotyczących samej naprotechnologii, w jej wieloaspektowym działaniu. I rzeczywiście Autorka tego typu literaturą zajęła się bardzo szeroko i dogłębnie. Imponuje objętość bibliografii, nie tylko

wypisanej, ale również dogłębnie przebadanej. Ten podział na literaturę teologiczną oraz literaturę dotyczącą naprotechnologii jest zresztą widoczny w punkcie drugim bibliografii. Jednak rodzi się pytanie: dlaczego we wstępie omówiono tylko literaturę „naprotechnologiczną” a nie wskazano na literaturę teologiczno-filozoficzną?

I jeszcze jedna uwaga natury metodologicznej, dotycząca struktury pracy. Otóż pomysł Autorki na całość pracy jest następujący: pierwszy rozdział – stricte teologiczny pokazuje główną perspektywę badawczą; drugi, trzeci i czwarty rozdział pokazuje całościowo, czym jest naprotechnologia, zaś rozdział piąty – przedstawia dylematy moralne. W tym głównym zamysle struktura pracy jest właściwa. Bardziej szczegółowe przyjrzenie się rozdziałowi drugiemu i czwartemu ujawnia, że Autorka prowadzi w nich swoje analizy dwupłaszczyznowo – przedstawia założenia naprotechnologii oraz od razu prowadzi pogłębienie teologiczno-antropologiczne. Szczególnie jest to widoczne w rozdziale drugim, przy etycznym wymiarze naprotechnologii oraz w całym rozdziale czwartym przy omawianiu indeksu „Spice”. Wydaje się, że ten trop rozumowania jest do przyjęcia, gdyż od razu pokazuje naprotechnologię w jej wszystkich najszerszych perspektywach. Słabością jednak tego rozwiązania jest dość duża ilość powtórzeń treściowych i częste powracanie do zagadnień, które – wydawać by się mogło – już zostały omówione. Pokażę to trochę w dalszej części recenzji. Może innym sposobem prowadzenia analiz byłoby: po rozdziale pierwszym, dotyczącym miłości małżeńskiej, krótsze przedstawienie istoty naprotechnologii, bez prowadzenia pogłębionych analiz teologicznych (co odpowiadałoby obecnemu rozdziałowi drugiemu i trzeciemu), a następnie pokazanie, że naprotechnologia jest niezwykle przestrzenią pogłębionego teologicznego spojrzenia na małżeństwo i dlatego też jest (i może być) ciągle otwarta na inspiracje właśnie teologiczne (co faktycznie Autorka zrealizowała w rozdziale czwartym, omawiając indeks Spice). W moich uwagach *de facto* potwierdzam zasadność obecnej struktury, pytam jedynie o to, czy przesunięcie niektórych akcentów (szczególnie z rozdziału drugiego do rozdziału pierwszego) nie sprawiłoby większej przejrzystości pracy.

3. Ocena merytoryczna rozprawy

Rozdział pierwszy z założenia najbardziej teologiczny w sposób pogłębiony ukazuje istotę miłości małżeńskiej. Autorka czyni to idąc w dużej mierze tropem teologii ciała Jana Pawła II, nawet jeśli cytuje także innych autorów. W tym miejscu trzeba poczynić dwie uwagi. Pierwsza dotyczy tytułów punktów i podpunktów pierwszego rozdziału: ani razu w nich nie pojawia się odniesienie do takich pojęć jak „małżeństwo”, „małżeński”. Jednak w samej treści do samego małżeństwa jest bardzo wiele odniesień. Druga uwaga dotyczy prezentacji przez Autorkę istoty małżeństwa. Wydaje się, że w zbyt skromny sposób Autorka przedstawia jedną z cech małżeństwa – jego nierozzerwalność. Informacje wprost o nierozzerwalności pojawiają się dopiero na s. 147 i 180, a nie na właśnie w rozdziale pierwszym. Owszem Autorka ukazuje małżeństwo jako *komunię osób*, a z niej przecież nierozzerwalność wypływa, jednak potrzebne byłoby wyraźniejsze ukazanie tej cechy. Brak wystarczającego akcentu na nierozzerwalność widoczny jest także w odwołaniach do przysięgi małżeńskiej. Rozdział drugi rozpoczyna Autorka następująco: „Istota małżeństwa została odzwierciedlona w przysiędze małżeńskiej. Trzy zobowiązania: miłość, wierność oraz uczciwość oddają specyfikę tego związku”. W ogóle nie wybrzmiewa nierozzerwalność. Podobnie rzecz ma się w rozdziale

czwartym. Podpunkt 4.3.3. w tytule zawiera odniesienie do treści przysięgi małżeńskiej („Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską”), ale jest to odniesienie niepełne: bez słów „oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. W treści podpunktu tylko jedno zdanie traktuje wprost o nierozzerwalności („Poprzez to nierozzerwalność, która jest cechą sakramentu, staje się możliwa i konieczna, a sam stan małżeński prowadzi do wzajemnego uświęcania się małżonków”).

Rozdział drugi ukazuje istotę naprotechnologii. Pięknie przedstawia, jak wyrosła ona z przesłania encykliki *Humanae vitae*. Ważne są rozważania na temat prawa naturalnego. Wydaje się, że można było w ramach tych analiz przywołać naukę o tzw. skłonnościach naturalnych: do życia, do przekazywania życia i do prawdy. Ta tomistyczna nauka, na pewno potrzebująca współczesnego, personalistycznego odczytania, jest ciągle aktualna. Szczególnie przydatna byłaby do rozważań dotyczących problematyki płodnej miłości małżeńskiej.

Z trzeciego rozdziału czytelnie wynika prawda, że właściwe podejście do problemu niepłodności wymaga wielowymiarowego towarzyszenia: zarówno w wymiarze medycznym, jak i psychicznym oraz duchowym. Odkrywanie całościowego podejścia do ludzkich problemów jest jakimś pozytywnym znakiem czasu. Dla piszącego recenzję szczególnie bliskim jest zagadnienie całościowego podejścia do ludzkiego cierpienia w odniesieniu do człowieka terminalnie chorego. O ile opieka paliatywna dotyczy kresu ludzkiego życia, o tyle naprotechnologia odnosi się do problemów związanych z początkiem życia. Naprotechnologia przełamuje zatem po raz kolejny zawężoną definicję zdrowia rozumianego jako dobrostan w wymiarze fizycznym, psychicznym i społecznym. Może trochę zabrakło tego typu ogólniejszych analiz w omawianej rozprawie. Można było je zamieścić na przykład w zakończeniu pracy.

Rozdział czwarty omawia tzw. Indeks SPICE. Chyba brakuje gdzieś we wstępie do rozdziału wyjaśnienia, jakie korzenie ma ów indeks? Skąd wzięło się samo pojęcie „indeksu” (Autorka wyjaśnia tylko termin „SPICE”). Rozdział ten po raz kolejny pokazuje, jak mocno koncepcja naprotechnologii jest powiązana z antropologią chrześcijańską. Pewną słabością tego rozdziału jest wrażenie powtarzania wielu treści, zarówno w obrębie tego rozdziału, jak i w porównaniu do rozdziałów wcześniejszych. Nawet same tytuły punktów wskazują na pewne powtórki, np. podpunkty 4.2.3 – „Bóg wcielony doświadczany w małżeństwie” oraz 4.4.3 – „Bóg doświadczany w prozie codzienności”; punkt 1.3 – „Oblubieńczy wymiar ciała ludzkiego” oraz podpunkt 4.3.2 – „Ciało jako ikona miłości oblubieńczej” (w tym miejscu Autorka jest świadoma, że dokonuje pewnych powtórzeń i sama stwierdza: „Chociaż znaczenie cielesności w relacji małżeńskiej zostało już powyżej omówione, trzeba jednak wrócić do tego wymiaru raz jeszcze w tym miejscu rozprawy”), w punkcie 4.4 pisze o komunikacji wewnątrzmałżeńskiej, a w punkcie 4.5 znów do tematu komunikacji wraca (np. na s. 197).

Rozdział piąty jest najbardziej teologicznomoralny. Autorka odważnie podejmuje zagadnienia niezwykle trudne z punktu widzenia moralnego. Nie ucieka przed nimi, ani nie udaje, że ich nie ma. Rzetelnie przedstawia aktualny stan dyskusji teologicznomoralnej, w niektórych przypadkach zajmując także swoje własne stanowisko. I tak w punkcie pierwszym podejmuje m.in. problem embryonów pozostających w zamrożeniu mimo, że – jak zauważa –

„w materiałach tematycznych i edukacyjnych NaProTechnologii brakuje informacji odnośnie tego zagadnienia”. Autorka idąc po linii analiz Instrukcji *Dignitas personae* stwierdza, że „równie problematyczna jest propozycja przekazania ich [tych zamrożonych embrionów] innym parom bezpłodnym. Wysuwana bywa też propozycja tzw. „adopcji prenatalnej”, jednak niezależnie od godnych pochwały intencji osób, które by się na to zdecydowały, oznaczałoby to czynne współdziałanie w procedurze, która jest w perspektywie teologicznomoralnej musi być uznana za niegodziwą”. Jako teolog moralista też poszukuję rozwiązania tego problemu. I nie znajduję jak na razie jednoznacznej odpowiedzi. Jednak mam pytanie do Autorki: czy byłaby gotowa zgodzić się z następującym moim rozumowaniem? A mianowicie: sama „adopcja prenatalna” nie jest współdziałaniem w niegodziwej procedurze, gdyż polega ona jedynie na „implantacji” już wcześniej powstałego embrionu. Kiedy mówi się bowiem o technice *in vitro* ma się na myśli kilka etapów działań: pobranie jaj i plemników, samo zapłodnienie (albo *in vitro* albo docytoplazmatyczna iniekcja plemnika do jaja) oraz właśnie implantacja. Czy sama implantacja już powstałego embrionu ma tę samą ocenę moralną co całe działanie? Sam do końca nie mam pewności, więc pytam osobę, która zajmując się naprotechnologią potrafi wiele powiedzieć o technice sztucznej reprodukcji?

Autorka (sama zdaje się związana ze społeczeństwem irlandzkim) w sposób niezwykle interesujący przedstawia dyskusję, która miała miejsce w Irlandii, dotyczącą tego, czy możliwe jest praktykowanie naprotechnologii dla par nieżyjących w związkach małżeńskich. Przedstawia różne stanowiska. Z jednej strony przywołuje poglądy tych (także teologów), którzy przekonują, że naprotechnologia może być oferowana wszystkim pragnącym dziecku, nawet osobom żyjącym w nieformalnych związkach. Z drugiej strony pokazuje sprzeciw m.in. twórców naprotechnologii, w tym samego Hilgersa, wobec takich ujęć. Według Hilgersa (innych autorów) oczywistością jest wpisanie naprotechnologii w trwały związek małżeński. Autorka rozprawy tak formułuje swój własny pogląd: „biorąc pod uwagę to, że optymalnym środowiskiem dla dziecka jest mocna więź między rodzicami, należałoby jednak rozróżnić między parami żyjącymi w uznanych związkach małżeńskich a tymi, które żyją ze sobą bez jakiegokolwiek zalegalizowanej formy małżeństwa. Jedynie pierwsza z tych grup stwarza nadzieję, że dzieci będą mogły wzrastać w stabilnej rodzinie, przy czym kwestia, czy małżeństwo jest sakramentalne, czy też nie, nie stanowiłaby już przeszkody w podjęciu współpracy, w oparciu o wyżej przedstawione racje”. Można uznać stanowisko Autorki za jakoś wypośrodkowane, czy też kompromisowe, między roszczeniem prawa do naprotechnologii przez wszystkich, także przez pary żyjące w wolnych związkach, a zastrzeżeniem naprotechnologii tylko dla związków sakramentalnych. Na pewno zdystansowanie się wobec stanowiska na wskroś liberalnego jest podejściem słusznym, gdyż jest ono podważeniem istoty naprotechnologii. Powiązanie naprotechnologii z całością życia małżeńskiego właśnie zostało pokazane w niniejszej pracy.

Jednak pozostaje pytanie: czy rzeczywiście nie ma znaczenia „czy małżeństwo jest sakramentalne, czy też nie”. A co w przypadku społeczeństwa, gdzie nastąpiło prawne zrównanie par homoseksualnych z małżeństwami i określanie tych par także „małżeństwami”? Autorka w dalszych rozważaniach słusznie stwierdza, że wsparcie par jednopłciowych, w ramach [którego] metoda stosowana w NaProTechnologii miałaby służyć pomocą w realizacji

pragnienia macierzyństwa, należy uznać za moralnie niedopuszczalną”. Może jednak potrzebne jest uwzględnienie sakramentalności małżeństwa, albo też potrzebne jest doprecyzowanie, że naprotechnologia jest możliwa dla małżeństw sakramentalnych oraz ewentualnie dla osób żyjących heteroseksualnych cywilnych związkach małżeńskich. Osobiście do dyskusji tej dołożyłbym jeszcze aspekt ważności małżeństwa, a zatem mielibyśmy w tej grupie następujące związki: związki sakramentalne katolików, związki tych ochrzczonych, którzy nie są zobowiązani do formy kanonicznej, czyli związki chrześcijan nie pozostających w jedności z Kościołem katolickim oraz małżeństwa naturalne między nieochrzczonymi. Sytuacje te zresztą sama Autorka także uwzględnia w podpunkcie 5.2.1. Sytuacje heteroseksualnych cywilnych związków małżeńskich wymagałyby chyba indywidualnego rozeznania. Oczywiście takie rozróżnienia w odniesieniu do naprotechnologii niosą dwie poważne konsekwencje społeczne. Po pierwsze – od razu rodzi się zarzut dyskryminacji niektórych par. Odpowiedzią na ten zarzut byłaby cała niniejsza rozprawa, a mianowicie to, że istotą naprotechnologii jest jej wkomponowanie integralną wizję małżeństwa, zakładającą m.in. komplementarność oraz nierozzerwalność związku. Drugi zarzut, że uzależnienie naprotechnologii od statusu kanonicznego oskarża samą naprotechnologię o „kościółkowość” i społecznie odbiera jej aspekt naukowości. Odpowiedź na ten zarzut może być taka, że naprotechnologia powstała i rozwija się w naukowych środowiskach medycznych i *de facto* jest ponad konfesyjna (może być stosowana przez muzułmanów, buddystów itd.) pod warunkiem uznania przez nich integralnej wizji małżeństwa. Jaki jest pogląd Autorki na te moje dywagacje?

4. Ocena strony językowej rozprawy

Należy wskazać na wysoką estetykę pracy. Język rozprawy jest bardzo komunikatywny, czytelny, płynny. Pojawiają się jedynie drobne błędy stylistyczne. Zauważyłem w tak ogromnym tekście jedynie kilkanaście literówek. Wypisuję je tu, bo będzie to ułatwienie dla korekty tekstu przy ewentualnym publikowaniu: „znajduję” – s. 20, „ksiaźce” – s. 31, „miedzy” – s. 86, „różnym i” – s. 98, „mogło” – s. 134, „cochowi” – s. 135, „tyko” – s. 168, „Małestwo” – s. 179, „ROZDIAŁ” – s. 202, „Amoros” – s. 221, „biska” – s. 227, „traktowanie” – s. 245, „mogaoznaczać” – s. 246, „rozne” – s. 253.

W tekście pojawia się niewielka ilość błędów interpunkcyjnych, dotyczących przecinków. Dość widoczna jest natomiast w tekście trudność w rozróżnieniu stosowania myślnika – oraz łącznika (dywizu) -. Zasadniczy błąd polega na używaniu w nazwach dwuczłonowych myślnika, zamiast dywizu. Takich sytuacji jest bardzo wiele. Nie wypisuję ich, gdyż łatwo je znaleźć przy korekcie. Podam tylko dwa przykłady: jeden przykład – ze spisu treści: w tytule punktu 4.5 mamy zapis niepoprawny „Płaszczyzna emocjonalno – psychologiczna” (właśnie tego typu błędów jest w tekście najwięcej), przy czym cztery linijki wyżej mamy zapis poprawny „Płaszczyzna twórczo-komunikatywna”, drugi przykład – ze strony tytułowej: „Szturomska - Józwik” – jest co prawda słusznie wykorzystany dywiz, ale niepotrzebne są wstawione spacje, zaś powyżej – nazwa „WARMIŃSKO-MAZURSKI” jest zapisana poprawnie: jest dywiz, bez spacji.

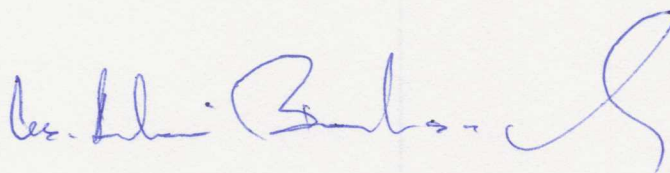
I jeszcze jedna uwagi dotycząca estetyki pisania, a dokładnie przypisów. Przypisy są oczywiście skonstruowane poprawnie i konsekwentnie. Jedyna wątpliwość dotyczy niektórych

przypisów w przypadku podawania długich adresów stron internetowych. Potrzebne jest w niektórych miejscach (jako przykład podaję dwa przypisy ze s. 36) albo wyłączenie justowania albo „ręczne” podzielenie adresu internetowego, aby uniknąć nieestetycznego „rozciągnięcia” tekstu.

Wniosek końcowy

Rozprawa Pani Leny Szturomskiej-Józwik wnosi cenny wkład w pogłębione studium nad natrotechnologią. Można powiedzieć, iż dobrze się stało, że taka praca powstała. Oryginalnym wkładem tej pracy jest całościowe ukazanie naprotechnologii jako określonej filozofii życia dla małżonków, pragnących realizować miłość we wszystkich jej wymiarach. Pewne zastrzeżenia i pytania (zarówno dotyczące metodologii jak i treści) wysunięte przez piszącego recenzję nie poddają w wątpliwość ani istotnych założeń ani merytorycznej strony pracy. Są właściwie zachętą do dyskusji. Należy sobie życzyć, by przesłanie płynące z rozprawy docierało do jak największej ilości małżonków, szczególnie tych, którzy doświadczają cierpień związanych z niepłodnością.

Stwierdzam, że rozprawa Pani Leny Szturomskiej-Józwik kwalifikuje Autorkę do dopuszczenia ją do końcowych etapów przewodu doktorskiego.



17.05.2019r